

Anna Kulińska

INTERNET W NAUCZANIU JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Ktoś powiedział, że nauczyciele dzielą się na tych, którzy potrafią „dogadać się” z komputerem i na tych, którzy idą na emeryturę. Może stwierdzenie to brzmi dość radykalnie, ale, niestety jest w nim trochę prawdy.

Bycie na bieżąco, zarówno jeśli chodzi o zdobywanie i przetwarzanie informacji, jak i o metodykę pracy z uczniem, wymaga od nauczyciela współpracy z pecetem i nie bez powodu jest wpisane jako stały element w rozwój zawodowy pedagogów. Już sam w sobie komputer w pracy nauczyciela mógłby znaczyć niewiele więcej niż maszyna do pisania, może trochę bardziej operatywna i inteligentna, gdyby do tego nie dochodził jeszcze Internet. To jest to narzędzie, które w znacznym stopniu zaważyło na podniesieniu rangi komputera w procesie dydaktycznym.

W obecnych czasach wiele mówi się o samodzielności i autonomii ucznia, o podnoszeniu jego świadomości i kładzeniu nacisku na to, aby go uczyć, jak sam ma się uczyć. Już starożytni stwierdzili przecież, że nie jest sztuką dać komuś rybę i w ten sposób go nakarmić, ale prawdziwą sztuką jest nauczyć kogoś, jak łapać ryby.

Podobnie sprawa ma się z nauczaniem. Nauczyciel może podać uczniowi wiedzę, informację, może przeciwstawić z nim pewne umiejętności. Pozostajemy tu jednak jedynie w roli tego, kto daje głodnemu rybę. Głodny jest na jakiś czas najedzony, ale pozostaje w zależności od dającego, kiedy głód powróci. Taka rola daje nauczycielowi pewne poczucie bezpieczeństwa. To on jest źródłem wiedzy, to od niego zależy tempo, w jakim uczniowie będą mieli szansę na dojście do określonego stopnia opanowania danej dziedziny wiedzy. To w końcu wiedza nauczyciela pozostaje wyznacznikiem granic umiejętności, do jakich dojdzie uczeń.

Nauczyciel może też wybrać inną drogę – tę, kiedy nauczy głodnego, jak łapać ryby. Droga ta jest na pewno bardziej skomplikowana, bardziej wymagająca i czasochłonna – ale też o ile pełniejsze efekty przynosi. Trzeba nauczyć ucznia, jak samodzielnie zdobywać informacje i jak się tą zdobytą wiedzą posługiwać. W tym momencie dochodzimy do jednego z najbardziej dynamicznych i obszernych źródeł informacji – do Internetu.

Aby korzystać z niego, nie potrzeba żadnych specjalnych umiejętności – to jest jedna z podstawowych zalet tego przedsięwzięcia. Możliwości jego wykorzystania w nauczaniu, a szczególnie w nauczaniu języka angielskiego, jest nieskończenie wiele. Według danych statystycznych, 80% informacji zamieszczonych w Internecie, prezentowanych jest w języku angielskim. Jest to przecież, jakby na to nie patrzeć, język komputera. Już z tego faktu wynika, iż poszukując informacji w komputerze, uczniowie będą musieli się nieźle napocić, aby uniknąć kontaktu z angielskim.

Ale przejdźmy do konkretów, czyli do tego, jak praktycznie skorzystać z dobrodziejstw komputera i Internetu w klasie. Oczywiście – sposobów i pomysłów na realizację takiego przedsięwzięcia jest niezliczona ilość.

Przede wszystkim – Internet jest olbrzymią biblioteką, czy też może raczej „kopalnią” informacji. Słowo „kopalnia” jest w tym momencie dużo bardziej na miejscu, gdyż czasem znalezienie potrzebnej informacji może okazać się nie lada wyzwaniem. Wpisując na przykład, słowo „CHRISTMAS”, czyli Boże Narodzenie, w wyszukiwarce, otrzymujemy – drobnostka – 18 milionów stron... Życia nie starczyłoby na przejrzanie takiej masy plików. Należy więc dokładnie sprecyzować, co nas w tych świętach interesuje, określić język, w jakim mają być przedstawione informacje, podać czas ostatniej aktualizacji itp.

Z Internetu jako źródła informacji uczniowie mogą korzystać samodzielnie – przy opracowywaniu zadań domowych czy przygotowaniu się do lekcji (i tak korzystają –

wyszukując na stronach www ściągę czy gotowce na interesujący ich temat...). Można też spędzić trochę czasu na wspólnym opracowaniu jakiegoś projektu. Jedna z moich klas opracowywała projekt zatytułowany „Szkocja”. Podzieleni byli na grupy – jedna z grup przygotowywała kilkudniową wycieczkę po Szkocji, inna opracowywała plan dwudniowej wyprawy do jednego ze szkockich miast. Kolejni uczniowie zajęli się wyszukiwaniem informacji na temat najbardziej szkockiego trunku, whisky. Jeszcze inni zdobywali dane dotyczące szkockiej muzyki czy szkockich bohaterów. No i nie wolno było zapomnieć o potworze z Loch Ness... Zajęcia miały miejsce w pracowni komputerowej z dostępem do Internetu. Pierwsza godzina, może trochę więcej, poświęcona była całkowicie wynajdywaniu informacji. Warunkiem było otwieranie jedynie stron anglojęzycznych (przecież to lekcja angielskiego...), co w przypadku Szkocji nie było szczególnie trudne. Kolejna lekcja to przygotowanie materiałów do prezentacji, bogato wspieranej zarówno zdjęciami ściągniętymi z Internetu, jak i pochodzącą stamtąd muzyką. Po dwóch godzinach pracy w szkole uczniowie mieli jeszcze szansę „wypolerowania” swoich części projektu na domowych komputerach, aby podczas następnych dwóch lekcji zabłysnąć swoją prezentacją. Oceną tego zadania zajęli się sami uczniowie. Przyznawali swoim kolegom punkty za: 1) przedstawione informacje – biorąc pod uwagę nie tylko ilość, ale też jakość; 2) wykorzystane materiały audiowizualne, czyli muzykę, zdjęcia; 3) język, czyli poprawność i płynność wypowiedzi.

Ćwiczenie takie, choć co prawda dość czasochłonne, ma bardzo wiele zalet. Po pierwsze, uczniowie mają kontakt z autentycznym, nieuproszczonym, materiałem językowym. Oni sami przekonują się o tym, iż nawet mimo niezbyt dużego zaawansowania w języku są w stanie wyszukać i przetworzyć potrzebne informacje, a jednocześnie uświadamiają sobie, o ile łatwiejsze okazałoby się takie zadanie przy lepszej znajomości języka. Kolejnym istotnym aspektem takiego projektu jest nastawienie na komunikację: uczniowie poszukują informacji nowych i interesujących dla ich kolegów, aby potem być uważnie i z zainteresowaniem wysłuchanym. Osoba, która przeczyta czy monotonię wyklepie kilka banałów lub nieinteresujących faktów, po pierwsze nie będzie słuchana, a po drugie – nie dostanie od swych kolegów zbyt dużo punktów... Należy również zwrócić uwagę, iż tego rodzaju ćwiczenie daje szansę wykazania się uczniom pracowitym, choć mniej zdolnym językowo. Jest to ponadto jedna z form pracy odpowiednich dla tzw. mixed ability groups, czyli grup o zróżnicowanym poziomie znajomości języka. Każdy pracuje tu w odpowiednim dla siebie tempie, na wybranych przez siebie materiałach. W przeciwieństwie do tradycyjnych metod – opartych na podręczniku czy też przygotowanych przez nauczyciela materiałach – wykorzystanie Internetu daje możliwość pracy nie tylko na jednym czy dwóch, lecz na kilku poziomach jednocześnie.

Takie zróżnicowanie poziomów jest w zasadzie możliwe przy większości ćwiczeń w klasie, w której tradycyjna tablica została zastąpiona przez monitor komputera. Uczniowie mogą na ekranach komputerów rozwiązywać zadania gramatyczne, mogą korzystać z prezentacji multimedialnych, poszerzać swoje słownictwo. Komputer sam przechodzi do następnej części zadania, sam sprawdza poprawność wykonanego ćwiczenia, podaje właściwe rozwiązania.

Mogłoby się wydawać, że zastępuje nauczyciela. I tutaj należałoby zwrócić uwagę, że w nauczaniu języka z wykorzystaniem komputera zastąpiona, choć też nie do końca, została tablica, a nie osoba nauczyciela. Ten ostatni w dalszym ciągu pozostaje ważnym ogniwem procesu dydaktycznego, zmieniają się tylko, na bardziej wymagające, stawiane przed nim zadania. Na bieżąco trzeba kontrolować pracę każdego ucznia, wyjaśniać pojawiające się wątpliwości, odpowiadać na pytania. Komputer może za nauczyciela zrobić wiele, ale nauczyciela nie zastąpi. Pewne rzeczy czasem trzeba wytłumaczyć po raz kolejny albo po prostu powiedzieć inaczej. Sama relacja uczeń – komputer jest relacją bardzo bezosobową,

pozbawioną emocji i uczuć, nie ma w niej czynnika ludzkiego (np. serdecznego uśmiechu), który jest młodemu człowiekowi niezbędny do prawidłowego przyswajania wiedzy.

Anna Kulińska
doradca metodyczny
języka angielskiego